Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Cena numeru 25 groszy.

KURJER PODHALAŃSKI

Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia zwykłe za 1 mm. 20 gr., nadesłane 40 gr., w tekście 60 gr., przed tekst. red. 80 gr. Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe Zagraniczne o 50% droższe. Kolumny ogł zwykłe składają się z 4 szpalt. Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy. Osobom prywatn. udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu.

Prenumerata: miejscowa wraz z dostawą do domu zł. 1.— miesięcznie, zamiejscowa 1 zł. 20 gr. miesięcznie, Konto czekowe: P. K. O. 406.425.

Godziny redakcyjne: codziennie od 5—6 pop.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, Jagiellońska 29 Telefon 58

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu Rękopisów nie zwraca się.

Rok III. | Nowy Sącz, niedziela dnia 29 lipca 1928. | Nr. 31

Sesja regjonalnego Sejmu na Podhalu.

Od dłuższego już czasu mówi się i słyszy o regjonaliźmie, choć nazwa ta jest jeszcze różnie przez różnych interpretowana. Jedni widzą w nim ideję odrodczą, na której oprze się gmach naszego Państwa. Inni (i tych chwała Bogu mniej) dopatrują się w tym ruchu separatyzmu dzielnicowego. Nie wdając się zupełnie w ocenę istoty samej, bo mimo wszystko ruch ten nie jest jeszcze całkiem zwyraźniony, trzeba się zgodzić na to, że regjonalizm, jeśli buduje i tworzy, to tworzy ziemiami. Zagranica ruch ten już rozpowszechniła, u nas dopiero się kształtuje. Przyszłość rzetelną dla Polski widział w idei regjonalnej genjalny Stefan Żeromski. Tej samej myśli jest wielki Syn Podhala, Władysław Orkan, który zagadnieniu temu lwią część swojego żywota poświęca. W kierunku zaś Orkanowych wskazań idą coraz to większe gromady w myśl zasady, że przez wynoszenie poszczególnych ziem, dźwignie się cała Rzeczpospolita ku górze.

Nic więc dziwnego, że właśnie na Podhalu regjonalizm, jak dotychczas, znalazł grunt najpodatniejszy. Ma już swój odpowiednik w postaci „Związku Podhalan", który jest najstarszą organizacją w Polsce o charakterze czysto regjonalnym. Ten to Związek odbywa corocznie swoje Walne Zebrania, t. zw. „Zjazdy Podhalan". Odbywa je w lecie na Podhalu, w tych miejscowościach, które Związek do siebie zaprasza. Było ich już jedenaście. W tym roku odbędzie się XII Zjazd Podhalan dn. 5 sierpnia w Kościeliskach, gminie sąsiadującej z Zakopanem. Na Zjazdy takie przybywają wszyscy członkowie Związku a także i goscie, którzy się ruchem regjonalnym interesują. Do Związku zaś należą w pierwszym rzędzie wszyscy inteligenci pochodzący z Podhala, należą chłopi-górale, którzy mają po swoich gminach „Ogniska Związku Podhalan", należą wreszcie ci wszyscy z poza Podhala, dla których sprawy naszej pięknej ziemi nie są obojętne. Niema tam żadnych kwasów politycznych, jest natomiast wspólna sprawa, nad którą się radzi: dobro Podhala. Tam się wytycza ogólne kierunki, w jakich pójdzie rozwój Podhala w najbliższej przyszłości.

Zjazd zeszłoroczny odbył się pod hasłem Jubileuszu Orkana. Tegoroczny Zjazd będzie miał równie wielkie znaczenie. Oto przybędą na Zjazd posłowie podhalańscy, którzy po raz pierwszy ideję regjonalną przeszczepiają rzetelnie na teren Państwa. Zebrania regjonalnych grup posłów i senatorów Jedynki, to właśnie mają na celu: zbadać dokładnie swój teren i wysnuć z tego wnioski na korzyść Państwa, w porozumieniu bezpośrednim z mieszkańcami danej Ziemi. Czekaliśmi długo na chwilę, w którejby regjonalizm zaważył w sprawach państwowych. Początek tego mamy już zrobiony i Zjazd Podhalan może się wypowiedzieć decydująco dziś, kiedy rozpoczynać się będą za chwilę debaty nad przemianą ustroju państwowego. To rzecz bardzo ważna. Ponadto jest wiele spraw dotyczących Podhala, zwłaszcza pod względem gospodarczym. Rząd obecny odnosi się do projektów naszych przychylnie, należy je zatem zestawić należycie i uczynić sumę potrzeb najpilniejszych.

Myślę, że teraz mamy czas najsposobniejszy na załatwienie spraw naszych, dla dobra wszystkich Podhalan i całej Rzeczypospolitej. Należy tylko spraw pilnować i dopilnować.

Jantek Z.

Wręczenie odznak orderowych.

W sobotę dnia 21 bm. odbyła się w starostwie w Nowym Sączu podniosła uroczystość a mianowicie wręczenie odznak orderowych obywatelom naszego grodu, które im w uznaniu ich zasług nadał Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

W salach starostwa zjawili się przedstawiciele miejscowych władz i urzędów wśród których zauważyliśmy ks. prałata Mazura, wiceburmistrza miasta Nowakowskiego, wiceprezesa sądu okręgowego, Dr. Parylewicza, st. radcę skarbu Kuhnena, pułk. Kodrębskiego, as. Brudzianę, inż. Götza i wielu innych, którzy przybyli celem wzięcia udziału w uroczystości.

Wręczenia odznak orderowych dokonał w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej p. wicewojewoda Dr Duch wygłaszając przy tej okazji do udekorowanych przemówienie w którem podniósł ich zasługi.

Srebrny krzyż zasługi otrzymali: p. Feliks Michalik w uznaniu pracy nad przysposobieniem wojskowem i na niwie oświatowej, p. Samuel Maschler za działalność na polu opieki nad żyd. sierotami wojennymi zaś bronzowy krzyż zasługi p. Zwoliński, magazynier przy moście w Kurowie za akcję ratowniczą w czasie powodzi w roku 1925.

Tak głosiły dekrety nadania odznak orderowych. My jednak znając pracę odznaczonych i ich zasługi przypomnieć musimy społeczeństwu że p. Feliks Michalik był pierwszym który zajął się organizacją strzelecką na terenie N. Sącza i to długo przed przewrotem majowym, w czasie kiedy praca ta narażała p. Michalika jako przemysłowca na szereg przykrości. Działalnością swą położył fundament pod pierwszą organizację P. W. naszego powiatu. Również jako prezes T. S. L. niezmordowaną swą pracą przyczynił się do założenia całego szeregu kół, czytelni jednym słowem do jak najszerszego krzewienia oświaty wśród ludu wiejskiego. Należał do tych obywateli, którzy nietylko że nie patrząc na osobiste korzyści materjalne lecz nawet z ich uszczerbkiem pracowali dla społeczeństwa.

Drugi z odznaczonych to p. Samuel Maschler znany przemysłowiec, wybitny działacz społeczny. Nie było celu godnego poparcia czy też akcji jakiejś, którąby w nim nie znalazła gorliwego rzecznika. Koroną zaś dzieł jego to zajęcie się żyd. sierotami wojennymi temi najbiedniejszemi istotami. Mimo trudności finansowych zdołał otrzeć ich łzy i częściowo bodaj zastąpić im rodziców który z nich zginęli w zawierusze wojennej. Nie dość na tem gorliwą swą pracą zdołał zebrać fundusze na kupno własnego sierocińca w którem współmieszkanie sieroty znajdą pomieszczenie, stawiając nowosądecki Komitet opieki nad sierotami za wzór całej Polsce.

Następnie odznaczony to p. Zwoliński. Zasługa jego różna jest od zasług poprzednio wymienionych, jest nią bowiem bohaterstwo. Tak bowiem nazwać musimy czyn 70-cio-letniego człowieka, który w czasie powodzi stojąc przez całą noc we wodzie z narażeniem własnego życia ratuje most a więc majątek państwowy od zagłady.

Po akcie dekoracji złożyli udekorowanym zebrani przedstawiciele władz serdeczne gratulacje poczem ci przyjmowali uczestników skromnym posiłkiem w restauracji p. Oleksego.

—o—

Koło opieki nad zabytkami
powiatu Nowosądeckiego.

Istniejące w Nowym Sączu „koło opieki nad zabytkami" ma na celu współdziałanie z konserwatorem okręgowym przy województwie w Krakowie dr. T. Szydłowskim w zabezpieczaniu miejscowych zabytków od zniszczenia, jak i w miarę możności restaurację tychże. Koło jest nie tylko informatorem konserwatora, ale dąży też do szerzenia kultury artystycznej wśród szerokich warstw społeczeństwa przez urządzanie wystaw, odczytów i pogadanek na temat zabytków, dla ochrony których gromadzi fundusze i zjednywa jaknajszersze grono członków dla Towarzystwa.

W piątek 20 bm. odbyło się na Zamku Królewskim **Walne Zebranie „Koła Opieki nad zabytkami pow. Nowosądeckiego"** z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie Statutu zatwierdzonego przez Władze, 2) Wybór Zarządu i komisji rewizyjnej. Do Zarządu zostali wybrani: Proboszcz X. R. Mazur, inż. L. Krasucki. arch. Wojtyga, prof. Artymiak, dyr. Adamczyk, prof. Reguła, prof. H. Dobrowolski, mgr. M. Jarosz, arch. Sławiński i prof. Zbozień, do komisji rewizyjnej: insp. Wawszczak, dyr. Młyniec i p. Szkaradek. Następnie ukonstytuował się zarząd w następującym składzie: Prezes — inż. Krasucki, wiceprezes—X. Mazur, sekretarz—prof. Reguła, zast. sekretarza—prof. Artymiak, skarbnik — dyr. Adamczyk. Zarząd obrany daje pełną gwarancję wydajnej i pożytecznej pracy nad ocaleniem pomników przeszłości w Sądeczyźnie. Wyrazić należałoby życzenie, aby inne nieczynne towarzystwa o podobnych celach zlały się z „kołem opieki nad zabytkami" przez co praca skoordynowana byłaby owocniejsza. Za najpilniejsze sprawy uważamy odbudowę zamku, która nie wiemy z jakich powodów utkwiła na martwym punkcie, jak i zorganizowanie Muzeum Sądeckiego, o czem też nic nie słyszymy, a sprawa to pilna i nie cierpiąca zwłoki. Niechaj nowe Towarzystwo zgrupuje wszystkich ludzi dobrej woli i pracy i niech zasłuży się w krótkim czasie dla kultury naszego miasta!

Tatry w poezji polskiej.

„Kto choć raz w życiu nie oddychał górskiem, a polskiem powietrzem, kto go nie skosztował z przyprawą świeżości porannej, ten nigdy nie pojmie tej tajemniczej, błogosławionej władzy, jaką góry wywierają na wszystkie zmysły, czucia, na całą istotę człowieka: zdaje się tutaj, że przyroda rozkochana we wdziękach Boga, weselsza tutaj, niż indziej, swobodniejsza, udziela szczęścia swojego każdemu, co narówni z nią Boga czuć potrafi“.

Tak pisał w r. 1832 **Seweryn Goszczyński**, współczesny i bliski naszym wielkim romantykom, Mickiewiczowi i Słowackiemu, w czasie swojej podróży do Tatr.

Goszczyński był jednym z pierwszych poetów polskich, który odkrył piękno Tatr, tej potężnej górskiej krainy, najpiękniejszego zakątka z całej Polski. Odkrycie to miało tem większe znaczenie, że jeszcze w XVIII w. Tatry były dla reszty Polski—jakąś krainą nieznaną, odciętą od świata, otoczoną legendami o zbójnikach i ich hetmanie Janosiku i dziwach natury, jakie się tam znajdują.

Mroki, okrywające Tatry, pierwszy rozwiewać począł ks. Stanisław Staszic, znakomity pisarz polityczny, wielki obywatel i patrjota, żyjący w drugiej połowie XVIII w. On zaczął badać je pod względem naukowym, z zapałem studjując przyrodę Tatr.

Zainteresowania naukowe—pociągnęły za sobą ainteresowanie się pięknem Tatr. Spotykamy je już u Goszczyńskiego, a następnie u **Wincentego Pola**, który kilkakrotnie jeździł w góry i jako młody poeta i—w latach późniejszych jako profesor geografji na Uniwersytecie krakowskim.—Piękno Tatr i ich potęgę oddał Pol w **„Pieśni o ziemi naszej“** w słowach:

Jak potopu świata fale,
Zamrożone w swoim biegu,
Stoją nagie Tatry w śniegu,
By graniczny słup zuchwale“.

Nie zapomniał też poeta o ludzie zamieszkującym u stóp górskich olbrzymów i scharakteryzował go bardzo trafnie:

„Lud wysmukły niby jodła,
Niby górski potok szybki,
Jak ptak lekki, jak pręt gibki,
Wiecznie niby młody, młodzian!
Strój ma krótko ukasany,
Topór jasno nabijany,
A sam wszystek wełną odzian.
Czysty, ludzki, szczeromowny,
Strojny dbały i budowny,
Zna się dobrze i na ziołach,
I na gwiazdach, na pogodzie,
Śmiały w skałach i na wodzie,
A radniejszy niż lud w dołach“.

Wincenty Pol jest jednym z największych miłośników tatrzańskich, a zarazem jednym z najpopularniejszych poetów Tatr. Komuż nie są znane słowa „Pieśni o Ziemi naszej“:

„W góry, w góry, miły bracie!
Tam swoboda czeka na cię:“

Wielki miłośnik Tatr ma też po sobie w Tatrach pamiątkę. Zostawił ją jako dowód umiłowania polskich gór. Stało się to w kilkanaście lat po wydaniu „Pieśni o ziemi naszej“, kiedy Pol, jako profesor geografji na Uniwersytecie Jagiellońskim wybrał się ze swymi uczniami na wycieczkę w Tatry. Wówczas to—dolinie Kościeliskiej, w miejscu, gdzie niegdyś był kamień młyński, do którego przywiązane były różne legendy, ustawił Pol przy pomocy swych uczniów, własnoręcznie przez nich ciosany krzyż Na tym krzyżu wyryto przepiękne słowa św. Pawła, które Pol polecił umieścić—słowa:

...I nic nad Boga“.

Pamiątkowy ten krzyż w dolinie Kościeliskiej, zwany krzyżem Wincentego Pola, jest często celem zwiedzających ową dolinę.

Po roku 1863, kiedy cała Polska, zdławiona była uciskiem wroga, kiedy jej stolica w upadku była i poniżenie serca wszystkich a zwłaszcza poetów — biegły ku tej wyniosłej, skalnej świątyni, która w pewnych chwilach stawała się nawet symbolem niezniszczalności polskiego ducha. W Tatrach umiejscowiono legendę o śpiących rycerzach, którzy kiedyś wybawią naszą Ojczyznę z niewoli. Jeden zaś z poetów naszych z czasów przedwojennych **Franciszek Nowicki**, zwracając się ku Tatrom, zaznaczał wyraźnie, że w nich nie tylko „są dzisiaj swobody ołtarze“. Na tem podłożu wyrosło też zainteresowanie się temi momentami dziejowemi, w których dzielny lud górali tatrzańskich odegrał ważną rolę. Była to zwłaszcza jedna chwila z historji polskiej, a mianowicie - obrona przez górali króla Jana Kazimierza. Tę obronę przedstawił **Henryk Sienkiewicz** w **„Potopie“**, oraz **K. Przerwa Tetmajer** w powieści pt. **Janosik Nędza Litmanowski.**

Świetnie oddał Tetmajer zdumienie króla i jego orszaku na widok chłopów—„bijących w kupę Szwedów poprostu jak praczki kijankami w kupę bielizny mokrej walą“:

„In nomine Patris, et Filii, et Spiritus Sancti. Amen!“—zawołał król.—Co to jest? Ludzie! Ktoście wy?

— Górale!—odpowiedziały zdyszane, ochrypłe głosy.

— Skąd? Kto was nawiódł?

— Janosik Nędza Litmanowski z Polan!

— Dawaj go nam!—krzyknął król.

A biskup Gębicki zawołał:

— Chłopcy! Król przed wami stoi!

Naówczas poczęli górale odkrywać głowy z czap wełnianych kołpaków baranich i kapeluszy sukiennych, które się od tłuszczu zakrzepłego nieświadomemu oku jako skórzane wydawały. Wielu w uniesieniu przypadło do rąk i butów królewskich“.

Nic dziwnego, że nęciła też naszych pisarzy postać, związanego z Podhalem—**Kostki Napierskiego**, syna Władysława IV bojownika o wolność społeczną ludu. Jako szlachetnego idealistę walczącego o sprawiedliwość społeczną, przedstawiają Napierskiego **Jan Kasprowicz i Władysław Orkan**.

Piękno i potęgę Tatr oddaje w okresie po r. 1863 najdobitniej **Adam Asnyk. Potęgę**, kiedy, spędzając noce pod szczytami,—widzi w Tatrach duch nadludzkie,—„skamieniałą dawnych bogów epopeję—**piękno**, gdy oczy poety uderza przedziwna toń Morskiego Oka, lub limba—„wysoko na skały zrębie“.

Z pośród poetów „Młodej Polski“ dwaj głównie poruszają tematy tatrzańskie: **Kazimierz Przerwa Tetmajer i Jan Kasprowicz.**—Poezje ich nie są opisami Tatr, usiłowaniem oddania piękna szczególnych fragmentów, lecz wyrazem zlania się duszy twórców w jedno z tym górskim światem.

Na tle potężnej przyrody tatrzańskiej — Kasprowicz rozwiązuje zagadnienie swojej własnej duszy, a zarazem najważniejsze zagadnienie całej ludzkości:— **nasz stosunek do wieczności**, dręczące pytanie, „co jest na tamtym brzegu“?

Tetmajer, ku któremu już od kołyski wicher od Tatr leciał, łączy z czarodziejską przyrodą tatrzańską—**swoje własne subtelne nastroje: melancholji, tęsknoty, zadumy.** Oto jeden z takich klejnocików nastrojowych, w którym nastroju poety niepodobna oddzielić od świata tatrzańskiego:

Wykołysałem cię wśród fal
Mych snów, jak limbę gdzieś nadwodną;
Śniłem cię cichą i pogodną...
Ach! Jak mi żal, jak żal!

Wśród zieloności sennych hal,
Gdzie wiatr tęczowe mgły rozpina,
Byłaś mi dziewczę ta jedyna...
Ach! Jak mi żal, jak żal!...

— — — — — — — — — —

Współczesny lud góralski znalazł swoje odzwierciedlenie w przepysznych nowelach **Tetmajera: „Na skalnem Podhalu“** i w pogodnym, radosnym: **„Mo-im świecie“ Kasprowicza**

Wyidealizowany jest może ten świat legendą osnuty, ale piękny i pociągający przez to, że od naszego świata, świata dolin jest tak **zupełnie inny.**

O. Z.

Z Tatr.

Wśród ludzi nieczujących piękna gór, często usłyszeć można zdanie: „Tatry?—ot góry wielkie, potężne, piękne, ale przywyknie oko—martwe skały! Co innego morze. Tam żywioł. Huczące, spiętrzone fale. Burze Lecz góry?“

I nie przekona się takiego. Nie przekona się, że Tatry, to nie martwe ściany skalne, nie bezduszne skorupy ziemskiej sfałdowania. Tatry dobrze trzeba znać, żeby je ukochać. Żeby je zrozumieć, trzeba się wsłuchać w szum starych borów tatrzańskich, przeniknąć duszą ciszę szczytów. Tatry żyją! Tem ciągle zmiennem życiem, nowem uczuciem, które budzi się w duszy człowieka Żyją tą harmonijną grą świateł i cieni na szczytach swych i zboczach.

O wschodzie słońca skąpane w świetle stoją Tatry w pożodze barwnej tęczy. W przepaściach i i na szczytach iskrzy się słońce i mieni w żlebach i perciach orlich! Cudne są wtedy Tatry! Zdają się wołać a wołać w głębie swoje nieznane... I człowiek idzie! Zapamiętywa się, chciałby całe Tatry wchłonąć w siebie..

Wznosi się słońce wyżej, a Tatry z każdą chwilą stają się inne potężne, zdają się być niby z bajki srodzy rycerze graniczni—to znów ciche, aksamitne.

Tatry są co sekunda inne. Co sekunda inne wrażenie, co sekunda inaczej odczuwa się życie Tatr. Gdy schyli się słońce ku zachodowi, Tatry zaczynają płonąć. Zrazu lekkim, niby iskra płomieniem, potem silniejszą, coraz silniejszą purpurą, krwistym wreszcie okrywają się szkarłatem.

Płoną Tatry! Cóż za przepotężne uczucie wyrywa się z duszy na widok pożogi Tatr! Cóż za dzikość i szaleństwo łączy się z pięknem natury!

Tatry gasną. Ciemnieją, w seledyn przechodzą, w granat, szarym zalewają się mrokiem. Cichy, spokojny, górski wieczór. Ostre, surowe, zarysy Tatr; ciemne, prawie czarne węgle tatrzańskie, czysty a groźny szmer potoków...

Coraz ciemniej. Gwiazda jedna, druga i księżyc Niebo staje się zwolna, ciemną, wzorzystą tkaniną.. Noc.

Głucho. Przecież wyczuwa się w łonie gór, w

Tadeusz Kończvc.

Teatr a kino.

Kinematografja polska, aczkolwiek stwierdzić trzeba jej wielki stosunkowo rozwój, znajduje się jednak w tym okresie, który w życiu ludzkiem nosi nazwę dojrzewania. I tak jak człowiek, który dojrzewa, daje się łatwo pociągnąć różnym wpływom. Daje nad sobą panować, pozostaje pod urokiem i władzą żywiołów, które pozornie tylko mogą mieć to znaczenie olbrzymie, jakie się im przypisuje. Nad kinematografją polską ciąży jeszcze urok teatralności, potęga mogąca tylko ubocznie i zdaleka wpłynąć na jakiekolwiek postępy w dziedzinie twórczości filmowej.

Kinematografja europejska dawno już wyzbyła się całkowicie niemal wpływów teatralnych. Przedewszystkiem więc twórczość niemiecka i francuska. Ślady teatralności odszukać się dają łatwo w nikłej twórczości czeskiej, częściowo we włoskiej, gdzie intensywna, a wybuchowa gra aktorów nosi na sobie piętno teatru, a nie filmu Amerykańska szkoła gry filmowej, która wydała największych aktorów świata, uniezależniła się całkowicie od teatru. Toż samo można powiedzieć o szkole szwedzkiej, a właściwie ogólno—skandynawskiej. gdzie powściągliwość i prostota są zasadniczemi cechami gry odtwórczej. Skupiona interesująca, pełna wyrazu gra aktorów skandynawskich i amerykańskich odbywa się najzupełniej—w najmocniejszych nawet scenach—bez szerokich gestów i nadmiernej nerwowości. Aktorzy filmowi rosyjscy, pozostający pod wpływem świetnych mistrzów (Stanisławskij) również coraz bardziej w sposobie ujmowania ról odsuwają się od metod jaskrawej teatralności.

Kinematografja polska, górująca, niestety, tylko nad twórczością filmową czeską, węgierską i bałkańską (bo tam prawie nic, albo zgoła nic w dziedzinie filmu się nie dzieje)—nie może sobie jeszcze dać rady z wpływami teatralnemi. Nawet najwybitniejsi pionierzy przemysłu filmowego nie mogą zrozumieć, czy nie chcą, że teatr a kino — to są dwa różne światy. Nie jesteśmy zwolennikami poglądu, że kino zwalcza teatr pod względem artystycznym, a zabija go pod względem kasowym. Teatr istnieje od wieków i istnieć będzie, „dziesiąta muza“ ma przed sobą również całe szeregi lat, w których wzrastać będą i rozwijać się jej wartości. Jedna sztuka nie przeszkadza w istnieniu drugiej, raczej pomaga. Widzimy to na przykładzie tak prostym, a tak jaskrawym jednocześnie: kino działając na wzrok, nauczyło ludzkie tłumy umiejętności patrzenia i zachwycania się dekoracyjnością, a tem samem wywarło bardzo znaczny wpływ na dekoracyjność w teatrze. Teatr pod względem oprawy sceniczno-dekoracyjnej musi poniekąd podążać za kinem, a choć nie może mu sprostać — zdobywa się na piękny i nad wyraz interesujący wysiłek artystyczny w tej dziedzinie.

Teatr i kino to dwie odrębne instytucje. To wartości, uzupełniające się niekiedy, nigdy — przenikające się wzajem i łączące całkowicie. Istota rytmu kinowego scenarjusza nie ma nic pokrewnego z istotą dramatu teatralnego Film żyje innem zgoła życiem, niż sztuka teatralna. Kroczy w siedmiomilowych butach, zostawiając daleko poza sobą towarzysza wspólną ideą nacechowanych wypraw po uznanie i rozgłos, wypraw na zdobycie duszy tłumów—teatr...

Nie wszyscy u nas zdają się o tem wiedzieć. Albo zwalcza się teatr zasadniczo, twierdząc, że się przeżył (czyż może się przeżyć życie?), albo idzie się niewolniczo śladami sztuki teatralnej. Jestem, jak amerykanie, zwolennikiem zupełnego niemal wyodrębnienia aktorów filmowych, stworzenia nowej kasty odtwórców - tylko dla filmu, dla kina zużywających swoje zdolności. Mniej ważną jest rzeczą, czy aktorzy ci będą się rekrutowali, jak dotychczas, przeważnie z aktorów scenicznych, czy z tłumu. Natomiast byłoby rzeczą wskazaną, aby porzuciwszy teatr dla filmu nie powracali już na deski sceniczne. Dziesiąta muza jest zazdrosna, nie znosi rywali.

Oczywiście, w naszych warunkach, są to jeszcze rzeczy trudne, niewykonalne prawie. Ale należy dążyć do uniezależnienia kina od teatru dwoma drogami: drogą stwarzania zespołów aktorów filmowych i drogą stwarzania typu pisarzów, którzyby zechcieli poświęcić się pisaniu scenarjuszów

Nasz film, coraz bardziej doskonalający się technicznie, coraz mocniejszy w realizacji dzięki talentom reżyserskim i inwencji poszczególnych jednostek—szwankuje pod względem treści. Scenarjusze, nawet te, które się wykrawa z powieści wybitnych autorów są najczęściej zupełnie chybione. Przytłacza je nadmiar zbędnych szczegółów, chore są na anemję treści, a jednocześnie pisane na wzór starych sztuk teatralnych i przeładowane balastem scenicznej jaskrawości.

Tymczasem film wymaga czego innego. Obraz filmowy musi mieć jasną, zwartą konstrukcję, musi mieć kręgosłup. Żonglowanie nazwiskami wielkich pisarzów i megalomanja reżyserów, którzy przeważnie uważają się conajmniej za polskich Griffithów, których największą ambicją są wielkie litery, jakiemi „uwiecznia się“ ich nazwisko i pochwały (w rodzaju „monumentalny“, „znakomity“, „jedyny“, „wielki“ itp. nie pomogą sprawie. Taki reżyser, nie wiedzący często najprymitywniejszych rzeczy, nie umiejący odróżnić filmu zwykłego od ekspresjonistycznego, „Anny Boleyn“ od „Gabinetu dr. Caligari“, mieszający Joe May'a z Robertem Wienem, taki reżyser, często nawet bardzo zdolny skądinąd—nie może być w naszych warunkach jedyną władzą w sprawach tworzenia obrazu.

Pomoc literatów, zdających sobie sprawę z istoty filmu, artystów malarzy i fotografów jest tu konieczna i niezbędna. Tak skoordynowana praca musi mieć za cel nie wyłowienie największej liczby rozreklamowanych „gwiazd“ teatralnych i i lichych sztuk—na scenarjusze, lecz zgodny wysiłek dążący do uniezależnienia kina od teatru

łonie natury-życie. Życie: życie wciąż nowe, wciąż równie potężne; życie—uczucie, co harmonją dźwięków przygrywa w duszy człowieka, co gamę wzruszeń tworzy.

Zerwie się wicher, zaświszcze między górami, załopoce wierzchołkami smreków wysokich, swą falą oszalałą runie w doliny i hale. Pokładzie szmaty lasów tatrzańskich na ziemię, pozrzuca głazy—olbrzymy z szczytów niedostępnych. Mało mu szczytów! Zawieruchą dziką obłoki stumani.. Grzmot się echem po górach odbije tysięcznem.. Zadrżą góry, zatrzęsie się ziemia—zda się świat się wali.

Szalona jest burza w Tatrach, a przecież piękna. Wspaniała jest taka burza w nocy. Ziemia, niebo, świat—jedno tło czarne. Nagle pożar Tatr błyskawicą wzniecony. Mgnienie sekundy — i znowu jednolite czarne tło...

Niesamowite, szalone, ale i piękne jest życie Tatr w noc taką!

Tadeusz Rogowski.

Związek Inwalidów na oświatę dziecka.

Jak się dowiadujemy Zarząd Związku Inwalidów wojen. w Nowym Sączu uchwalił wyasygnować kwotę 2.500 zł na cele pomocy szkolnej dla dzieci inwalidów, oraz sierót po ofiarach wojny.

Kwota powyższa użyta ma być w ten sposób, że potrzebujące takiej pomocy dzieci zgłaszać się mogą z zaświadczeniem nauczyciela i wykazem potrzebnych książek do związku, który będzie książek tych bezpłatnie dostarczał.

Akcję powyższą należy powitać z największem uznaniem zwłaszcza, że odnosić się ona będzie do młodzieży nieraz znajdującej się w skrajnej nędzy, której rodzice nie są niejednokrotnie w możności ponosić tych minimalnych kosztów kupienia dziecku książki szkolnej.

I tym jeszcze faktem tutejszy związek Inwalidów dowodzi swej żywotności i ruchliwości, uzyskując każdą sposobność, by przyjść z pomocą swoim członkom nie tylko w zaspakajaniu niezbędnych potrzeb życiowych, ale i kulturalnych.

Tutejszy Związek Inwalidów posiadający bodaj, że najlepiej zorganizowane koło na terenie naszego województwa może być, zwłaszcza pod dzisiejszem kierownictwem prez. p. Łobodzińskiego, wzorem dla pokrewnych organizacyj miejscowych, których wprawdzie wiele, ale rezultat pracy dość marny.

Kronika.

OSOBISTE.

Ślub. W dniu 14 bm. pobłogosławiony został w kościele Kadedralnym w Tarnowie związek małżeński między p Janiną Ciechulską a p. Janem Zajączkowskim dyrektorem szkoły handlowej w Nowym Sączu. Związek pobłogosławił ks. kanonik Rzepka z Wojnicza.

P Kózka Jan st. Radca tut. Magistratu rozpoczął z dniem 24 bm. 6-cio tygodniowy urlop.

—o—

Wybór pełnomocnika do konkurencji kościelnej. W dniu 21 lipca 1928 w sali Ratuszowej tut. Magistratu odbył się wybór jednego pełnomocnika do rozprawy konkurencji kościelnej, którym został wybrany p. Stanisław Nowakowski zastępca burmistrza.

Wycieczka uczniów z Warszawy na rowerach. W dniu 25 bm przybyła do Nowego Sącza wycieczka składająca się z czterech uczniów szkoły handlowej z Warszawy.

Uczniowie ci odbywają wycieczkę na rowerach. Z Warszawy wyjechali w dniu 8 bm. zwiedziwszy całą zachodnią Małopolskę przybyli w dniu powyższym do Nowego Sącza, stąd zaś wyjechali w tym samym dniu w kierunku Lwowa, celem zwiedzenia wschodniej Małopolski. Zaopatrzeni są w pamiętniki, w których widnieją zgłoszenia się tychże w każdej miejscowości, potwierdzane przez policję państwową lub Urzędy Gminne.

Żniwa. W okolicy Nowego Sącza rozpoczęto już w bieżącym tygodniu. Żniwa tegoroczne wbrew przewidywaniom zostały przyspieszone, wskutek niezwykłych upałów, jakie panowały od dłuższego czasu. Żyta miejscami bardzo ładne.

Uroczystość w Jurgowie na Spiszu. 2-go bm. odbyło się w Jurgowie poświęcenie sztandaru Związku misyjn go. Dzieła Świętego Dziecięctwa Pana Jezusa, oraz poświęcenie książnicy imienia Heleny i Cecylji Starzyńskich. Książnicę tę, która mieści się w budynku plebańskim, założyło towarzystwo „Straż kresów południowych“ przy gorliwej pomocy księdza Antoniego Sikory, proboszcza jurkowskiego. W uroczystości wzięli udział: woj. Darowski z małżonką, starosta Strzelbicki i liczne duchowieństwo ze Spisza, Orawy, Podhala i Krakowa, oraz delegat straży kresów południowych, pan Federowicz. Sumę odprawił ks. Adam Duszyk, proboszcz w Trybszu, kazanie wygłosił ks. kanonik Łaciak.—Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: p. wojewodzina Darowska i pan Federowicz.

Sądeczyzna w radjo. W radjo katowickiem wygłosił dnia 26 bm. konserwator śląski dr. K. Dobrowolski odczyt pod tyt. „Zabytki przeszłości w dolinie Dunajca“.

Wypadek podczas pracy. W czasie podorywania zieminaków w polu, spłoszony koń prowadzony przez niejakiego Jana Wołoszyna z Mystkowa pociągnął za sobą pług, który pokaleczył Wołoszynowi nogę.

Kradzież płotu i rynien. Nieznani sprawcy skradli wieśniakowi Janowi Boczarze z Brzezin cały płot i wyłamali mu rynnę, którą przed kilku dniami dopiero założył. Złodziei dotychczas nie ujęto.

Awantura uliczna. Dnia 19 bm. dwuch znanych na tutejszym bruku awanturników w osobach Franciszka Chowańca znanego tutejszej policji złodzieja kieszonkowego i Władysława Golonki posprzeczawszy się wszczęli awanturę na ul. Piotra Skargi na przeciw restauracji Veldsreiberowej, w czasie której przyszło do bójki. Golonka wyjął nóż i skaleczył nim w głowę Chowańca, przyczem Chowaniec pchnął kilkanaście razy Golonkę nożem w prawą pierś i prawy bok W czasie tej awantury pokaleczoną została niejaka Kuczkowska. Obu rannych odwieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala powszechnego, poczem po wyzdrowieniu wydani zostaną tutejszej prokuraturze.

Wspomnieć należy, że Chowaniec korzystając z dobrodziejstwa wydanej amnestji został 2 dni przed wyżej popełnionem czynem wypuszczony z tutejszych aresztów sądowych.

Amnestja w więzieniu nowosądeckiem Natychmiast po ogłoszeniu amnestji wypuszczono na wolność z więzienia przy Sądzie okręgowym w Nowym Sączu około 50 aresztantów zasądzonych na kary do 1 roku.

Równocześnie tutejszy Sąd wydał polecenie wypuszczenia na wolność, bądź umorzenia części kar więźniom zasądzonym przez tutejszy Sąd, a odbywającym kary w więzieniach: w Łomży, Tarnowie, Cieszynie, Drohobyczu, Kielcach, Sandomierzu, Świętym Krzyżu, Wiśniczu itd.

Zaznaczyć należy, że skazani w ostatnich latach w tutejszym Sądzie Okręgowym na karę śmierci przeważnie nie korzystają z amnestji, gdyż ułaskawieni zostali z zamienieniem kary na ciężkie więzienie niżej 15 lat, a więc łagodniej jak ustawa amnestyjna przewiduje przy zamianie kary śmierci na karę 15 letniego więzienia.

Śmiertelny wypadek w Tatrach. Dnia 20 lipca br. w godzinach popołudniowych z Małego Koziego Wierchu ze ściany północnej spadł razem ze skruszoną płytą ze znacznej wysokości jeden z najlepszych polskich taterników, Jerzy Ceperowski, kupiec z Poznania. Ciało jego zostało rozbite na miazgę Pogotowie ratunkowe udało się na miejsce wypadku, w celu zniesienia zwłok.

Śmierć od uderzenia piorunu. Podczas ostatniej burzy w dniu 21 lipca bm. zabił piorun w Dąbrówce polskiej niejakiego Jacentego Witowskiego liczącego 17 lat, pastucha służącego u Winiarskiego w Dąbrówce polskiej. Zwłoki zostały pochowane na cmentarzu w Dąbrówce polskiej.

Okradziony podczas kąpieli. W dniu 14 bm. zostały skradzione p. Naftalemu Liberowi z Nowego Sącza podczas kąpieli w Dunajcu, pozostawione przez tegoż na brzegu Dunajca trzewiki. Policja wykryła sprawcę kradzieży w osobie znanego uliczników Jakóba Hoffmana którego oddano w ręce Prokuratury.

Kradzież kieszonkowa. W dniu 24 bm. został przyłapany na gorącym uczynku znany złodziej kieszonkowy nazwiskiem Jan Leśniak z Nowego Sącza w chwili kiedy tenże wyciągnął z kiesieni wieśniakowi Janowi Maciarzowi z Jasiennej, powiat Nowy Sącz portfel zawierający kwotę 230 zł.

Skradziona kwota została Leśniakowi odebraną i zwróconą poszkodowanemu. Leśniakiem zajęła się tutejsza Policja, która po spisaniu protokołu oddała go do więzień tut. Sądu Okręgowego.

Znaleziono. Dnia 18 bm. znalazł p. Gutreich Marjem z Nowego Sącza różową sukienkę przy ulicy Lwowskiej. Właściciel może ją odebrać w Komisarjacie Policji Państwowej.

Limanowa.

(Rozwiązanie Sokoła).

Starostwo w Limanowej rozwiązało miejscowe Ttwo Gimnastyczne „Sokół“. Jako powód podało przekroczenie statutów, niestosowanie się do statutów; uprawianie polityki i w. innych.

Ponieważ Zarząd Sokoła, nie podając do wiadomości publicznej powodów rozwiązania — dezorjentuje tą opinję nieoficjalnemi enuncjacjami, czy to naprędce spreparowanemi przy „dużej“ bombce u Bursztyna, czy w formie „pewników“ podanych na ucho swojim bliźnim — poczuwam się do obowiązku rzucenia małego pęku światła na całą tę sprawę. Miejscowe gniazdo Sokoła było jednym z tych licznych „gniazdek“, w którem po przewrocie majowym znalazły ostoję te wszystkie żywioły, dla których Marszałek i jego idea były czerwoną płachtą. Tu pod sztandarem „apolityczności“ sokolej zakładano obóz Wielkiej Polski, tu w okresie wyborczym wypożyczano salę na zgromadzenia wszystkim tym partjom politycznym, których naczelnym hasłem była walka z rządem — mimo, że oficjalnym czynnikom Zarząd Sokoła dawał zapewnienia, że sala Sokoła dla tych partyj zostanie zamkniętą; tu wreszcie endeki i Piasty szli zgodnie ręka w rękę we wszystkich tych wypadkach, gdzie pracy przedsiębranej dla idei — można było wyrządzić jakegoś psikusa.

Natomiast w pracy społecznej i wychowawczej, do której zobowiązywał gniazdo statut panował jeden wielki zastój. Cała działalność Sokoła ograniczała się do urządzenia dwóch karnawałowych zabaw. Pozatem?? Praca nad młodzieżą?? praca nad fizycznem wychowaniem?? praca kulturalno oświatowa?? to wszystko spoczywało w archiwach sokolich.. To były tradycje z tych czasów, gdy ludzie prawdziwie ideowi stali na czele gniazda.

Założenie Związku Strzeleckiego w Limanowej — odczuł Sokół, jako zamach na swój błogi spokój — jako wyzwanie rzucone jego „nicnierobiącemu“ patrjotyzmowi.

Poco nam strzelca?? Poco nam pracy społecznej — wołali politycy ze Sokoła — my mamy to wszystko za sobą!! Czemu nam przeszkadzacie w błogiem wzajemnem adorowaniu naszego społecznego nieróbstwa. Praca w obecnym czasie — to praca na rękę rządowi — a my gó dla „zasady“ nienawidzimy!...

I zaczęła się kampanja przeciw Strzelcowi — Chyłkiem — z za płotu — robiono wszystko, by go zdyskredytować, by go postawić w sytuacji bez wyjścia. Wpływano na rodziców, że w strzelcu chłopcy się zdemoralizują i td. i td. Zaczęto groby ryć pod ludźmi. którzy dla Strzelca pracowali — w myśl zasady: zwalić fundamenty a zręby runą.

Mimo tej nagonki Strzelec rozwijał się z dnia na dzień a Zarząd jego na każdym kroku akcentował swoją dobrą wolę — solidarnej z Sokołem współpracy — dla wspólnego celu.

Na tym tle nastąpił w Sokole rozłam, Ludzie rozważniejsi, którym praca społeczna i dobro kraju leżały na sercu — usunęli się ze Zarządu Sokoła — zostawiając ster w rękach partyjników.

Uważali słusznie, że ten słomiany partyjny ogień, podsycany przez osobiste ambicje musi zagasnąć, a do współpracy dla idei dojść musi.

Prezes miejscowego Związku Strzeleckiego — złożył pisemną prośbę o przyjęcie go w poczet członków Sokoła, chcąc na terenie Walnego Zgromadzenia wezwać wszystkich do zgody i do zarzucenia politykierstwa. Wydział Sokoła nie przyjął go na członka, a jako powód wyłączny podał jego „przynależność do Strzelca“. Dlaczego się to stało?? Oto grupka zaślepionych partyjników rozumowała w ten sposób: Gdy my w swój poczet przyjmiemy człowieka ruchliwego, który się nie cofnie przed napiętnowaniem naszego lenistwa na niwie społecznej — to my stracimy i te okruchy nimbu społecznego i zostaniemy usunięci za nawias.

Więc precz z nim z naszego grona. A czy Ci Panowie majoryzując na wydziale kilku członków ludzi dobrej woli — zdawali sobie sprawę, że tego rodzaju sianie nienawiści między bratniemi organizacjami jest społeczną zbrodnią? Z pewnością nie!!!...

I dzisiaj, gdy Związek Strzelecki upomniał się o swój honor i wyciągnął całe politykierstwo na forum władz Zwierzchnich Sokoła — Ci sami Panowie, opowiadając na lewo i prawo duby smalone o rzekomych konferencjach w Krakowie — pisząc lukrecją zaprawione artykuliki w Głosie Narodu — mącą opinję i urabiają w tym kierunku, by mogli wyglądać w jej oczach, jako okrutnie zarzynani — niewinni barankowie.

Hola Panowie Partyjnicy!! Ludzi niewinnych nie oczerniajcie — winy poza sobą nie szukajcie, ale szukajcie jej w sobie — w swojim szowiniźmie partyjnym — swojem społecznym nieróbstwie. Okólnikami tajnemi się nie zasłaniajcie — bo te same okólniki nakazują współpracę—tam gdzie stosunki pozwalają na to—tylko dla Was ten ustęp okólnika był niewygodny.

Sprawa, którą tutaj poruszyłem jest jednak sprawą ogólno-krajową. Niejedna miejscowość może się nazwać Limanową pod tym względem.. Czas ochłonąć! Czas zarzucić to wzajemne zagryzanie się — Miłość Ojczyzny jest znakomitą wspólną platformą. Przecież w każdej społeczności sokolej ogromna większość wierzy w rzetelną współpracę bratnich związków — a dlaczegóż nie zerwie z temi kilkoma jednostkami, które ją do walki podjudzają??.. Przed Państwowym Urzędem Wychowania Fizycznego — otwiera się wdzięczna niwa pracy: Zaprowadzenie zgody dla wspólności Idei.

Dr. W. Gruszecki.

Grybów.

W powiecie grybowskim nad rzeczką Stróżnianką ciągnie się szereg chat włościańskich gminy Stróżna, osady bardzo gęsto zaludnionej. Do niedawna gmina ta była prawie że od świata odcięta, nie posiadała bowiem żadnej drogi. Fatalne te warunki spowodowały, że jakkolwiek od szeregu lat tacy znawcy naftowi jak Zuber i Augerman kierowali w naszą stronę poszukujących ropę, a pionier przemysłu naftowego Stary Mac Garvey nazywał Stróżną ogrodem naftowym, gdzie sp. Tymoftiewicz, Groblewski i inni usiłowali otworzyć kopalnie. — Kalkulacja kupiecka nie dawała możności powodzenia, skoro przez góry zaledwie po pół beczki ropy na wóz dałoby się zabierać.

Przeszły całe lata, wszelkie starania rozbijały się o opór miejscowej ludności — niegodzącej się na przetrasowanie drogi. Wprawdzie z nastaniem nowej, naszej państwowości zrobiono krok naprzód i zbudowano część drogi od przystanku w Jankowej — roboty jednak przerwano.

Dopiero z wiosną tego roku dzięki energji Starosty grybowskiego p. Magońskiego, wspartego czynną pomocą p. Rysiewicza, sekretarza wydziału powiatowego, rozpoczęto budowę drogi na nowo.

I dziw po paru miesiącach wygląd zapadłej wsi zmienił się nie do poznania. Włościanie umiejętnie zachęceni przez p. Starostę oddali bezinteresownie swe grunta pod budowę drogi i regulację rzeczki—częścią bezinteresownie dali swą pracę pod dozorem nieszczędzącego żadnego trudu naczelnika gminy p. Joba. Teraz wsią przebiega prosta, bez wzniesień, droga, a wzdłuż niej uregulowana Stróżnianka.

Roboty już dokonane w prześlicznej dolinie stworzyły całość niezwykłą u nas, a Stróżna przybrała wygląd wsi prawdziwie postępowej.

Stworzono przystęp dla przemysłu naftowego, a czynniki w niem zainteresowane skorzystają z zabiegów i niebawem mają się rozpocząć wiercenia szybów naftowych.

Jak wiele dobrego, małemi stosunkowo środkami pieniężnemi zdziałać można, dowiodły zapobiegliwość i energja p. Starosty Magońskiego, który umiał zespolić w zgodnej pracy obywatelskiej i przełamać obojętność mieszkańców wsi i stworzył wzór godny na naśladowców.

Krynica.

I zawody lekkoatletyczne Zw. Strzel

(S.K.) W dniu 15. lipca odbyły się tu zawody lekkoatletyczne zorganizowane przez Związek Strzelecki — oddziały w Krynicy i Muszynie. Konkurencja obejmowała biegi na 100 i 3000 m. oraz sztafetę 4x100. Wyniki biegu na 100 m. i sztafety mierne, (14, 1, 2,) i (65, 4, 6,). Natomiast rewelacją dnia był 18 letni Mieczysław Magiera, (A. Z. S.) który przebył trasę w biegu na przełaj 3000 m. mimo upału i górzystego terenu, prowadzącego od startu pod Domem Zdrojowym ku poczcie, górną drogą ku stacji kolejowej, następnie przez Kryniczankę ku ul. Kraszewskiego i z powrotem do mety przy Domu Zdrojowym w czasie (10, 39, 4,) zostawiając najbliższego uczestnika biegu o 200 m. za sobą

Organizacją biegów zajęli się: prezes oddziału Związku Strzeleckiego w Krynicy p. Kozakiewicz, prezes oddziału Tow. „Beskid", p. Nitribitt i p. Magiera członek A. Z. S. Poznań.

I GÓRSKI BIEG NA PRZEŁAJ W KRYNICY o puhar przechodni Zdrojowiska odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę, dnia 29 bm. Sądząc z dotychczasowego zainteresowania wśród sportowców i ilości dotychczas zgłoszonych zawodników, udział w biegu weźmie ponad 50-ciu lekkoatletów.

Kurjer radjowy.

Ważniejsze audycje rolnicze i muzyczne stacji warszawskiej w czasie od 29 lipca 1928 r.

10.00 Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej.
15.35 Komunikat metorologiczny.
16 00 Jak sobie radzić wobec braku paszy. Wyg. Prof. S. Jankowski.
16 20 O przetwórstwie owocowym wygł. prof. Wacł. Iwanowski.
16.40 Najważniejsze wskazania rolnicze i wiadomości wygł. S. Mędrzecki.
17.000 Koncert popularny.
20.15 Koncert wieczorny.
22.00 Komunikat meteorol.
22.30 Muzyka taneczna.

L. 9236|27. W Nowym Sączu dn. 24 lipca 1928.

Ogłoszenie.

Stwierdzono, że w licznych handlach, kramach i na straganach artykuły spożywcze jak: owoce, masło, sery, marynaty, kanapki, ciastka, cukierki, wystawione są na sprzedaż bez dostatecznego zabezpieczenia przed zanieczyszczeniem przez ludzi, zwierzęta, owady, pył uliczny itp.

Ze względu na niebezpieczeństwo przenoszenia tą drogą zarazków chorób zakaźnych, Zarząd miasta wzywa wszystkich tutejszych kupców i handlarzy (także właścicieli kawiarń i cukierń), którzy artykułów spożywczych, wymienionych powyżej nie trzymają pod odpowiedniem nakryciem, aby od dnia ogłoszenia niniejszego zastosowali się ściśle do następujących wskazówek:

Wszystkie artykuły spożywcze, które stosownie do swej istoty, lub rodzaju opakowania nie mogą być chronione przed kurzem lub innem zanieczyszczeniem, należy trzymać pod zamknięciem, lub szczelnie przykryte—i tak: masło, sery, marynaty, kanapki ciastka, cukierki nieobwijane, należy trzymać pod szklanemi kloszami, w oszklonych szafkach, gablotkach. Owoce należy nakrywać białym muślinem.

Owoce niedojrzałe należy zaopatrzyć odpowiednim napisem o celu ich przeznaczenia np. „przeznaczone do gotowania, smażenia" itp.

Zabrania się ze względów porządkowych i sanitarnych składania na ziemi jarzyn przeznaczonych do sprzedaży, a sprzedaż ich odbywać się będzie mogła nadal wyłącznie na stołach, względnie ławkach.

Nadto ze względów sanitarnych zarządza się, by sprzedający (w budkach, kioskach itp.) wodę sodową, względnie inne napoje chłodzące, mieli urządzone rezerwoary z wodą, zaopatrzone kurkiem do przepłukiwania szklanek, używanych do picia, w wodzie bieżącej. Woda w rezerwoarach ma być czysta i często zmieniana. Po każdem użyciu należy szklankę naprzód starannie przepłukać bieżącą wodą z rezerwoaru, a następnie umieścić w naczyniu napełnionem świeżą wodą.

Niestosujący się do powyższych przepisów zostaną pociągnięci do surowej odpowiedzialności, a środki spożywcze będą uważane za uległe zakażeniu i zostaną jako nie nadające się do spożycia skonfiskowane.

Burmistrz:
Dr. Roman Sichrawa.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Kurjer Podhalański". Naczelny redaktor Stanisław Körbel, odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Szczecina, Nowy Sącz.
Odbito czcionkami drukarni Izaka Engelberga w Tarnowie.